

Kobieta szukająca

*„Która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie? A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: **Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta**”.* Łk 15,8-10

O kobiecie tej opowiada Jezus w swoim podobieństwie. Nie wiemy, czy rzeczywiście miał okazję ją obserwować. Być może spotkał kobietę, która miała takie właśnie przeżycie i Mu o nim opowiedziała. Być może sam wymyślił historię o szukającej kobiecie, by móc swoim słuchaczom uświadomić, że zgubienie czegoś, co przedstawia dla nas wartość, powinno mobilizować do wytrwałego i skutecznego szukania.

Kobieta, o której opowiada Nauczyciel, zasługuje na pochwałę. Nie każdy bowiem zadaje sobie tyle trudu, by odnaleźć zagubioną rzecz. Nie każdy po odnalezieniu zagubionej rzeczy cieszy się tak bardzo, jak kobieta z podobieństwa. Można zapytać: dlaczego tak bardzo zależy jej na odnalezieniu jednej drachmy?

Drachma była grecką monetą wykonaną ze srebra, ważyła ok. 3,5 grama. W czasach Jezusa odpowiadała wartości jednego denara rzymskiego, co równało się dziennemu zarobkowi jednego robotnika.

Dowiadujemy się, że kobieta miała dziesięć drachm, a więc pozbawiona została jednej dziesiątej tego, co posiadała. I dużo to, i mało. Jeżeli ktoś każe nam dać dziesięcinę z tego, co posiadamy, to nie zawsze gotowi jesteśmy to uczynić. Wydaje nam się bowiem, że starotestamentowy nakaz dotyczący dziesięciny dziś nie powi-

nien już obowiązywać. Przecież współczesny człowiek ma duże wydatki związane z utrzymaniem i nie może zrezygnować z jednej dziesiątej tego, co zarobił lub otrzymał w darze. Jedną dziesiątą to zdecydowanie za dużo! Gdy jednak pracodawca zapro-

przeciwnie, mogłaby popaść w zły nastrój, a nawet depresję. Kobieta postanawia działać, by poprawić swoją sytuację materialną. Nie załamuje rąk, lecz zapala świecę lub lampę oliwną, bierze miotłę i dokładnie wymiata wszystkie kąty swojego domu.



James Tissot, *Zgubiona drachma*, XIX w.

**Potrzebujemy światła,
gdy szukamy w swoim życiu
rzeczy ważnych
i potrzebnych.**

nuje tylko dziesięcioprocentową podwyżkę, to często jesteśmy zawiedzeni, bo chcielibyśmy zarabiać znacznie więcej. W takiej sytuacji jedna dziesiąta to zdecydowanie za mało!

Nie wiemy, dlaczego kobieta zgubiła drachmę. Czy przez zaniedbanie, bałaganiarstwo, lekkomyślność, czy może był inny powód, zupełnie od niej niezależny. Ona wiedziała, że jeżeli zacznie szukać, to jest szansa, że znajdzie. Natomiast gdyby usiadła i tylko narzekała z powodu straty, nie poprawiłaby swojej sytuacji, a wprost

Nie wiemy, jak długo szuka, ale wiemy, że szuka do skutku, czyli nie zniechęca się, nie przerywa szukania. Potrzebuje tej drachmy, więc jej z uporem szuka.

Na pewno potrafimy sobie taką sytuację wyobrazić. Każdy jest zdolny do takiego działania. By osiągnąć cel, nie potrzeba specjalnych umiejętności, wystarczą tylko dobre chęci i odrobina desperacji.

Kobieta z opowieści Jezusa wzbudza moją sympatię! Też chciałabym taka być, bez względu na okoliczno-

ści, w jakich się znajduję. Chciałabym nie tracić nadziei, choć szanse nie zawsze są duże. Chciałabym być wytrwała i konsekwentna w szukaniu tego, co jest mi potrzebne. Biblia wiele mówi na temat szukania, ale najczęściej zachęca do szukania Boga.

„*Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!*” (Iz 55,6) – gdy te słowa przypominam sobie patrząc na kobietę z omawianego podobieństwa, to zaczynam rozumieć, że zagubioną drachmą może być np. utrata prawdziwej społeczności z Bogiem z powodu popełnionego, a nie wyznanego grzechu. Psalmista zachęca mnie słowami: „*Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich*” (Ps. 34,5), „*W Tobie, Panie, szukałem schronienia. Obym nigdy nie doznał wstydu!*” (Ps 31,2), „*Z całego serca szukam Ciebie. Nie daj mi zboczyć od przykazań Twoich!*” (Ps 119,10). Bóg mówi również do mnie przez usta Jeremiasza: „*Gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem*” (Jr 29,13). Dopowiadał sobie: czyli tak gorliwie, jak owa kobieta z podobieństwa Jezusa o zagubionej drachmie.

Ona szukała przy pomocy światła. Gdyby jej dom pozbawiony był światła, wówczas szansa zobaczenia drachmy byłaby znikoma. My też potrzebujemy światła, gdy szukamy w swoim życiu rzeczy ważnych i potrzebnych. Tym światłem dla człowieka

wierzącego jest Jezus Chrystus i Jego Słowo. Dopiero będąc w pobliżu tego światła, jesteśmy w stanie dostrzec to, czego naprawdę szukamy i co może sprawić nam radość. Jesteśmy też gotowi do dzielenia się swoją radością. Chcemy, by inni o tym się dowiedzieli i by wspólnie z nami się cieszyli. Szczęśliwa kobieta woła do swoich przyjaciółek i sąsiadek: „*Weselcie się ze mną!*”. Pytam siebie: czy jestem radosną chrześcijanką? Przypominam sobie myśl, którą zapisałam przed laty: „*Chrześcijanin bez radości i dziękczynienia jest podobny do pieca bez ognia: jest zimny i chłodno jest dookoła niego*”.

Pan Jezus w *Kazaniu na górze* nauczał: „*Szukajcie, a znajdziecie...*” (Mt 7,7). Potrzebujemy czasu na szukanie, potrzebujemy właściwej motywacji.

Nie wiemy, ile szukająca kobieta miała lat, ale nie wiek jest istotny. Szukać może każdy, nawet małe dziecko. Przypominam sobie, jak przed laty moja trzyletnia córka mnie zawstydziła. Kiedy ja chciałam już zaprzestać szukania w sklepach pewnej rzeczy, która była nam bardzo potrzebna, ona z dziecięcą prostotą zapytała: „*Mamo, dlaczego? Przecież kto szuka, ten znajdzie!*”. Wcześniej usłyszała te słowa na nabożeństwie dla dzieci i wierzyła w obietnicę Jezusa bez zastrzeżeń, tak jak potrafi wierzyć małe dziecko. Jeszcze tego samego dnia znalazłyśmy to, czego razem szukałyśmy od dłuższego czasu.

Wyobrażając sobie szukającą kobietę, o której opowiada Jezus, widzę też oczyma wyobraźni kupca szukającego pięknych pereł, który też odniósł sukces w swoim szukaniu. Znalazł drogocenną perłę, za którą gotów był oddać wszystko, co posiadał (Mt 13,45-46).

Pan Jezus mówi: „*Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*” (Mt 6,33). Pytam siebie: czy jestem szukającym człowiekiem? Jak często uświadamiam sobie, że w życiu człowieka wierzącego najważniejsze powinno być szukanie Boga, potrzeba Boga, tęsknota za Bogiem?

Gdy miałam szesnaście lat, odkryłam wiersz Leopolda Staffa, do którego co jakiś czas wracam, bo mam wrażenie, że opowiada o tym, co najważniejsze w moim życiu:

**„Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.
Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy:
A jesteś światłem w mej pomrocy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!”**

Bywa w naszym życiu i w naszym szukaniu tak, że nie jesteśmy w stanie Boga zobaczyć i usłyszeć, ale On zawsze jest blisko nas! Jest światłem w mroku, który szukającego człowieka jeszcze ogarnia. Jest śpiewem w duszy tego, kto szuka szczerze, gorliwie, całym swoim sercem.

diakon Małgorzata Gaś